

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSER.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie mies. . . kor. 6.
Z dostawą do domu kor. 7.50
Na prowincyi mies. . . kor. 7.50

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia za wiersz nonp. 40 h.
Nadesłane za wiersz nonp. 2 K.
Drobną ogłoszenia 15 h. za wyraz,
gustym drukiem podwójnie.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.

Cena numeru pojedynczego:

40 hal.

Pod grozą epidemicznych chorób.

Miasto nasze, od trzech miesięcy pozbawione wody, zawałone brudem stoi przed nieobliczalną katastrofą. Wszystkie ulice, podwórza domów pełne śmiecia od miesięcy nieruszanego. Nie można wprost otworzyć okna, przewietrzyć mieszkania, aby go nie napełnić zabójczymi woniami.

Nadchodzi wiosna, upragniona przez marznącą w zimie ludność, a z nią coraz groźniejsze widmo chorób zakaźnych.

W mieście źle odżywieni, przemęczeni wojną mieszkańcy, najbardziej podatni materiały dla szerzenia się chorób.

Kwestya oczyszczenia miasta stała się pierwszorzędną, najbardziej piękną potrzebą.

Rozumiejąc doniosłość tej sprawy, postawił ją na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej klub naszej partii, domagając się przystąpienia natychmiast do zorganizowania wielkiej akcji ratunkowej. Rzecz sama spotkała się z ogólnym zrozumieniem, prezydent miasta oświadczył, że pieniądze nie grają żadnej roli, trudność leży w znalezieniu sprzęgów i samochodów.

W dyskusyi jednak wyszły na jaw rzeczy osobliwe. Oto istnieje od miesięcy komisya dla tej sprawy... ale dotąd nie odbyła ani jednego posiedzenia, aby nad zorganizowaniem akcji się zastanowić.

Specjalnie jednak musimy podnieść głos radnego, lekarza, członka rady zdrowia, dra **Pisaka**, który zamiast wołać o ratunek, gdyż jako lekarz najlepiej rozumie groźbę sytuacji, swoim zwyczajem, wprowadzie przeciw wnioskowi nie oświadczył, ale uznał go za zbędny, bo, jego zdaniem, w tej sprawie nic się nie da zrobić.

Tymczasem zrobić się coś musi. Jeżeli Zarząd miasta nie chce wziąć na swe barki ciężkiej odpowiedzialności, musi znaleźć sposoby, aby miasto zostało oczyszczone.

Jeżeli niema samochodów, muszą się zna leżać zaprzęgi, są wózki ręczne i jest dość ludzi, aby ich do tej najkonieczniejszej pracy powołać. Na ulice muszą wyjść zorganizowane partje robotnicze, które tę pracę przeprowadzą.

Nie wolno w tej chwili załamywać rąk, nie wolno temu groźnemu stanowi przyglądać się bezsilnie. Należy uczynić wszystko, chwycić się środków, jakie w obecnej sytuacji miasta mogą być użyte, aby groźnej katastrofie zapobiedz.

Oby nie było zapóźno!

A Warszawka się bawi!

Od pewnego żołnierza z odcinka „Kulparków” otrzymaliśmy następujący artykuł, wyjęty z piotrkowskiego „Dziennika Narodowego”, i kilka uwag. Zamieszczamy je poniżej.

„Dobiegający swych dni — karnawał tegoroczny, przyniósł nam wielce charakterystyczne zjawiska. Wjuna nie jest jeszcze ukończona dla Polski. Kresy państwa, wyłaniającego się z chaosu, różnią się pożarami łun, spływającą krwią bohaterskich obrońców ojczyzny, nieustraszonego żołnierza polskich,

Przetrzymać kilka dni!

Gazeta urzędowa z wtorku pisze:

Główny atak znacznie przeważających sił nieprzyjaciela był skierowany na **Sadową wiesznię, Gródek Jagielloński i Kamienobród**. Cel tego skutku jasny: przerwanie linii kolejowej, a następnie rozszerzenie uderzeń na wschód i zachód. Ukraińcy zaraz po zerwaniu zawieszenia broni przesunęli na te punkty znaczniejsze siły, rzucili wszystko, aby osiągnąć sukcesy. Atak ukraiński spotkał się jednak z wypróbowaną siłą oporu naszych żołnierzy, tak, że Ukraińcy obliczając wyniki walki, nie mogą poszczycić się żadnymi dodatnimi wynikami.

Straty ukraińskie ogromne. Nasze patrole naliczyły wielu zabitych, wzięto trochę jeńców i materiału wojennego, w tem wczoraj tylko 5 karabinów maszynowych. Na pewnym odcinku ogień naszych karabinów maszynowych zniósł 2 ukr. kurenie (bataliony) co w przeciagu krótkiego czasu zmieniło sytuację i dało naszym wojskom swobodę ruchów.

W walkach między Gródkiem a Kamienobrodem odznaczył się znów bohaterski oddział rotmistrza **Romana Abrahama** (znany obrońca Lwowa z czasów inwazyi ukr., zdobywca dworca głównego, kulparkowskiego i kleparowskiego. *Red.*), który między Haliczanowem a Burghalem zadał Ukraińcom ciężkie straty, wpadłszy im na tyły. Nieprzyjaciel w popłochu cofnął się, zostawiając zabitych i rannych.

Jak widać z dzisiejszej sytuacji, Ukraińcy wszędzie ponieśli ciężkie straty, mimo, że wprowadzali w bój coraz to nowe wojska. Nie ulega wątpliwości, że nasilenie ukr. atakowania osiągnęło punkt kulminacyjny.

„Przetrzymać dni kilka” oto hasło, które powinno nam przyświecać i kierować naszymi czynami.

Wszystkie ataki Ukraińców odparte! Z walk o Lwów.

[Z] dnia 12. marca.

W okolicy Lwowa położenie niezmienione. Koncentryczny, bardzo silny atak nieprzyjacielski na Kamienobród krwawo i w zupełności odparto. Wzięto do niewoli komendanta sotni

i kilkunastu rannych a także pewną ilość nie-rannych jeńców.

Ponowny atak na Gródek Jagielloński krwawo odparto.

Gdziekolwiek nieprzyjacieli natarł, został odrzucony, nie ustąpiono mu nigdzie.

Straty Ukraińców bardzo znaczne, zwłaszcza pod Kamienobrodem.

Próby odcięcia Lwowa.

Lwów, 12. marca.

Od trzech dni, jak zaznaczyliśmy przedwczoraj, prowadzą Ukraińcy forsowne ataki, aby opanować linię kolejową, na odcinku Rodatycze-Gródek-Kamienobród i posuwać dalej wzdłuż toru ku Lwowowi.

W tym celu była przygotowana obecna marcowa ofensywa.

Nieprzyjacieli skoordynował akcyę swoich wojsk, stojących na południe od toru z luźnymi oddziałami z północy, uzyskał z nimi taktyczny kontakt przez Rodatycze i przez 3 dni atakuje półkołem Gródek oraz od północy Kamienobród.

Trzy dni ataków — kosztowało komendę ukraińską tak ciężkie straty, że śmiało możemy powiedzieć, iż się nie opłacała skórka za wyprawę.

Skoncentrowawszy swoją akcyę rozpaczliwą na jeden wykrawek odcinka, nieprzyjacieli mimo wielkich strat będzie prawdopodobnie zdolny jeszcze do nowych ataków przez 2—3 dni.

Gródek przez wczoraj i dziś zażywał losu Lwowa — był silnie ostrzeliwany przez artylerję ukraińską.

Dotychczasowa obrona odcinka, powierzona pułk. Sikorskiemu, może się poszczycić istotnie pięknym rezultatem i pozwala żywić nadzieję, że najbliższe dni przyniosą podobnie pomyślne wiadomości, jak poprzednie.

Żywić można nadzieję, że i sztab generalny nie zasypia gruszek w popiele

i uginają się z jękiem pod najazdem jednako dzikich i barbarzyńskich wrogów.

Hucznych balów, tomboli i redut publicznych urządzać nie wypada. Ale za to „tańcujące” rauty, wieczorki i wieczorynki odbywają się codziennie niemal w każdym domu. A już tylko wina stanu wyjątkowego jest, że wracać do domu można dopiero po godzinie piątej rano, a więc zabawy te trwają do białego rana

i jeno szary świt wita zmęczonych rautowiczów. Natomiast do 12 o północy można bawić się bez przeszkód. Toteż teatry warszawskie, kabarety i kina nie pamiętają takiego powodzenia, jak obecnie, a najlepszym tego dowodem są napisy wywieszane na okienkach kas na długo przed rozpoczęciem widowiska, a głoszące, że wszystkie bilety wysprzedane.

Tak bawi się pod koniec piątego roku

Aresztowanie bandytów-dezertersów.

wojny „biedna“ i „wyczerpana“ Warszawa“.

Oto artykuł, świadczący o gorącej miłości ojczyzny, o głębokim zainteresowaniu się temi kresami, które płoną i rosą się krwią, serdeczną w obronie także i tej „Warszawki“, co się tak „szczerze“ bawi! Oto słowa pociechy i współczucia, jakie nam Warszawa przesyła! Oto broń i amunicja na wroga, mundur i chleb dla zneganego 5-cio letniemi zapasami żołnierza, oto wreszcie cegiełki, składane na pożyczkę wojenną! „Tańczące rauty, wieczorki i wieczorynki“. U nas śmierć, huk pękających pocisków, trajkot karabinów — a tam: zabawa, muzyka, ochota do życia! Tam dostatek — u nas głód, nędza, brak wody i światła, porozbijane domy, brud, aż żal serce ścisnąć. Znosimy to cierpliwie (nie mówię o żołnierzach, ale o ludności cywilnej), bo wiemy, że to nasz obowiązek. Czekamy cierpliwie, zwracając wciąż oczy w stronę Warszawy, stamtąd czekając pociechy i pomocy.

A Warszawka się bawi! Co tam kręsy! Dobrze, iż u nich spokój!

Tak pisze żołnierz, broniący Lwowa.

I trudno się nie zgodzić z jego wywodami. Potrzeba jednak tylko zaznaczyć, że bawi się „Warszawka“, bawią się dorobkiewiczowie wojenni, burżuazja polska, szwindlujący i handlujący patryoci, wyznawcy i orędownicy listy bloku narodowego. Bawi się ziemianin czyli obszarnek. Trwonią pieniądze ci, co je na głodzie mas zdobyli. Trwonią też swe bezcenne zdrowie. Na zabawki, rauty, wieczorynki do rana mają burżuje warszawscy dość sił i pieniędzy. Ale nie mają ich na pożyczkę państwową, do służby frontowej!

Popierajcie Pol. Pożyczkę Państw.!

Nauczycielstwo ludowe a władze szkolne.

(Odpowiedź na list p. Zolla).

II.

(Dokończenie).

W rekolekcyach, u wstępu, nawołuje pan delegat Zoll do wstępowania w szeregi polskiego wojska.

Czy może jest to odezwa do pomordowanych nauczycieli w wojsku austriackim, ofiarowanych c. k. rządowi przez władze szkolne? (Ofiarowano ich z wdziękiem i patryotycznym gestem).

Bo do żyjących nauczycieli odezwa grubo, bardzo grubo spóźniła się. Nauczycielstwo jak dawniej tak i dziś szło konsekwentnie po linii interesu polskiego i od dawna jest już w służbie wojska polskiego, nie czekając wezwań mentorów byłych c. k. władz. Nauczyciel już wtedy był obywatelem Polski, gdy władze jego służyły zaborcy z całym podeptaniem sumienia polskiego.

Strejk! Groźne słowo!

Głód i nędza nauczycielstwa! Czyż to nie stokroć straszniejsze słowa? Czy pan delegat miał choć raz za miesięczną pracę znojną w czasie wojennym aż n. p. 100 k. i 83 h.??

Czy utrzymałby z tego siebie i rodzinę?

Jeśli nauczyciel skłania się ku strejkowi, czyni to pod naciskiem rozpacz. Słowa zachęty, potracanie o stronę obowiązków narodowych, bez podania mu rzeczywistej, realnej wydanej pomocy, są niczem innym, jak tylko mową po-grzebową i wbijaniem gwoździ zasług w jego trumnę. Nauczycielu polski! Pamiętaj, że według pana delegata Zolla, masz trwać na straconym

Zniesienie uwojskowania kolejarzy.

W miesiącu lutym ogół służby kolejowej zaskoczyła niemiła niespodzianka. Na skutek starań ludzi chętnych władzy i niezasłużonych odznaczeń, oddano kolejarzy okręgu lwowskiego pod rygor wojskowy.

Kolejarzy dali dowody, że nie potrzebują knuta, nie potrzebują sądów wojskowych, toteż uwojskowanie tych, którzy zawsze stoją w pierwszych szeregach tam, gdzie chodzi o poświęcenie, było kamieniem obraży rzuconym w ich stronę. A biurokracja lwowska dodała od siebie wiele cierpkich zaostreżeń jak: wstrzymanie poborów dla rodziny przez sąd wojskowy ukaranego kolejarza i t. p. tak, że rozporządzenie o uwojskowaniu zakrawało na prowokację.

Praca kolejarzy nie jest łatwą; nie jest łatwą szczególnie w dobie dzisiejszej, ponieważ każdy wróg, godzący w całość państwa polskiego, godzi najpierw w kolejnię jako najczulszy nerw życia. Toteż każdy z pracowników kolejowych prócz cierpień wojennych zwykłego śmiertelnika, jest najwięcej wystawiony na niebezpieczeństwa i utratę życia.

Uwzględniając tak trudne położenie, nie można pracowników kolejowych, którzy na każdym kroku dostarczają dowodów zaparcia się i poświęceń, traktować jak niewolników, nie mogą oni podlegać sądom wojskowym i niezasłużonym rygorom, jeżeli ich praca ma wydać dodatnie rezultaty.

Nie też dziwnego, że po ukazaniu się rozporządzenia o uwojskowaniu, wszyscy kolejarze przeciw temu założyli protest.

Wysłano deputację do Warszawy, która po należytem przedstawieniu sprawy u Naczelnika Państwa uzyskała zniesienie uwojskowania, a dla osądzenia przewinień kolejarzy w stosunku do wojska dodano 2 oficerów do komisji dyscyplinarnej.

posterunku, w nagrodę zaś wolno ci marzyć i wolno ci z głodu umrzeć.

„Zawód nauczycielski jest powołaniem kapłańskim...“ ale zapytam — czy jeśli komuś braknie sił — będzie mógł wypełniać swe kapłańskie obowiązki?

W ustępie innym woła pan delegat wielkim głosem o karność, o p. służeństwo względem władzy szkolnej galicyjskiej i wzywa do zaufania, bo „chyba najbliższe zarządzenia uleczą i zreformują administrację szkolną...“

W wezwaniu tem jest skraj a beznadziejność. Nie rozporządzenia, lecz bezwzględna wymiana osób może odświeżyć powietrze Rady Sz. k. i okręgowych. Takie załatwienie było programem nauczycielstwa pod zaborem austriackim.

Dziś zaś nie można dość nadziwić się tym, którzy sądzą, że jakaś R. Sz. krajowa galicyjska mogłaby nadal istnieć w ustroju państwowym Polski. Może ona istnieć, ale tylko w muzeum narodowym, w dziale wykopalisk przedpotopowych.

Nauczycielstwo uważa, że tylko centralna władza szkolna w Warszawie jest dziś i w przyszłości miarodajną jak i jej niedługo powstać mające nowe, świeże odgałęzienia, bo wierzy, że dotychczasowe władze szkolne galicyjskie są tylko do czasu tolerowane.

Kłesłą naszego zawodu była bezdusność i biurokracizm dotychczasowych władz.

Samowola dostojników szkolnych tańczyła kankana. Serwilizm szerzył się jak dżuma. Ileż to krwawych łez wycisnęły te bezduszn manekiny? Ileż to cichych i głośnych zbrodni popełniono na bezbronnych nauczycielu? I za to wszystko mamy mieć zaufanie? Nie! Za cenę życia nie! Chcemy szanować władze szkolne, ale nie by-

Takie rozwiązanie sprawy nie jest miłe dla tych, którzy, w przystępie patryotyzmu, chcieli z urzędników kolejowych zamienić się odrazu w generałów i wyższych oficerów, zaś ludźmi pracy na niższych stanowiskach dowolnie pomiatać.

O mleku kondenzowanym i mące mag-strackiej.

Niedawno doniosły pisma, że przed paru dniami nadeszło do Lwowa 7 wagonów mleka kondenzowanego, przyczem nawet podano numery dotyczących wagonów. Wobec tego zaczęli się zgłaszać do aprowizacji miejskiej kierownicy konsumów z prośbą o odpowiedni przydział mleka dla swych członków. Kierownik aprowizacji oświadczył im, że nieprawdą jest, jakoby tego było aż 7 wagonów, bo jemu wiadomo tylko o trzech, że rozdziałem nie zajmuje się aprowizacja, lecz osobny komitet. Efekt tych starań był na razie ten, że konsumy nie dostały niczego. Nie wszystkich jednak zadowolniła sama nadzieja. Byli tacy, którzy do dziś łamią sobie głowy, ile właściwie tego mleka naprawdę do Lwowa przyszło i co się z niem stało.

Dla tych ostatnich podajemy poniżej wyciąg z protokołu sekcji 5 Okręgu VI. M. S. O. z dnia 26. lutego b. r.:

„Jeden z członków tutejszej sekcji, przechodząc ulicą Łyczakowską, zauważył, iż na wózku dwukołowym transportowano mleko kondenzowane w paczkach. Wiedziony ciekawością, kto przyjdzie w posiadanie tego artykułu spożywczego, obserwował dalej i skonstatował, że mleko to złożono w sklepie z artykułami spożywczymi Zofii Bielskiej w kamienicy prezydenta Neumanna w ilości 20 paczek, tj. 1000 puszek. Po złożeniu mleka w sklepie, wstąpił ów członek do sklepu, prosząc o sprzedaż mleka skondenzowanego. Sprzedająca p. Bielecka

Je c. k. władze! Chcemy widzieć polskie czyste dusze i ręce u steru polskiej oświaty, ale nie austriackich wyrobników i dostojników! Chcemy iść w jednym szeregu ku wspólnej pracy odbudowy Polski, ale chcemy iść drogą krwawo doświadczoną. Przewodnikiem nam była i będzie miłość Ojczyzny, ale nie mamuty szkolne zdobione austriackimi orderami. Ustrój władz szkolnych tylko wtedy zyska nasze zaufanie, jeśli bądzie w nim brać udział cała rzesza nauczycielska, a tylko wtedy oświata polska może szybko i skutecznie wyrównać braki i postawić naród polski w pierwszym szeregu kulturalnych ludów.

Odezwa pana delegata we wszystkich ustępach swoich nawołuje nauczycielstwo do świecenia przykładem całemu społeczeństwu.

Więc jeśli dobrze zrozumiałem, mamy dawać przykłady z abnegacji poprawy bytu, mamy zginać karki, podać je w jarzmo i znosić pokornie ciosy dotychczasowych poganiaczów. Nie wolno nam słowa „strejk“ nawet w śnie wymówić. Powinniśmy „...wykonać nawet nieodpowiednią ustawę i zastosować się do niewłaściwego polecenia władzy...“ (słowa p. Zolla) bo jeśli ktoś się ośmieli „...wyłamać z pod przepisów prawa...“ nazwan będzie „anarchistą“.

Wszelka myśl krytyczna, wszelki opór ducha przeciw „nieodpowiedniej ustawie i niewłaściwym poleceniom władz“ — wszystko to, co rozjaśnia ciemności i kreśli nowe drogi, nazywa się „...samowolą, anarchią i bezrządem“. Takich wzorów nie damy nigdy społeczeństwu, bo musiałoby słusznie nami pogardzać, jak również społeczeństwo, żądające od nas podobnych przykładów, byłoby także godnem pogardy. „...ze szkoły austriacko-polskiej nadal wychodzili Polacy, marzący o Polsce a nie o

TEATR STYLOWY

„CHIMERA“

AKADEMICKA L. 8.

Od środy 12. marca
i w dni następne:

TRAGICZNY LOS

Senzacyjny dramat w 4 akt. — W uzupełnieniu programu doskonała 3 akt. komedia

W międzyaktach wspaniały

: BALET :

królewsk. teatru w Kopenhadze.

zauważyła, że nie wie, skąd to mleko zostało przydzielone i dopiero po zasięgnięciu informacji u p. prezydenta Neumanna będzie mogła dać wyjaśnienie, w jaki sposób to mleko będzie wydawane. Dało się przytem zauważyć u p. Bieleckiej duże zakłopotanie.

Tyle ów protokół!

A teraz drugi kwiatek.

Przed dwoma tygodniami p. K., jednoroczny ochotnik artylerii, przechodząc wieczorem ul. 29. Listopada, zauważył, że z willi, zamieszkałej przez p. Zawistowskiego, wyjeżdża fura wyładowana po brzegi worami najpiękniejszej maki. Uderzony tym faktem, zatrzymał wóz i oświadczył woźnicy, że go aresztuje. Wtedy woźnica wezwał pomocy p. Zawistowskiego, który legitymując się jako nadradca Magistratu, domagał się, by furę puszczono wolno. Co do maki samej, oświadczył, że jest jego własnością...

P. K. nie dał się wzruszyć prośbami p. nadradcy, wezwał żołnierza policyjnego i kazał cały transport odstawić na policyję. Ponieważ p. K. siedział na pozycyę i nie miał czasu osobiście odtransportować furę na policyję, nie wie, czy policyjant wezwaniu jego uczynił zadość i jakie były dalsze losy owej radcowsko-magistrackiej maki. Toteż miłoby nam było, gdyby policyja udzieliła wyjaśnień, czy wie coś o niej i co się z nią stało.

Znamienna natomiast rzecz, że w chwili, gdy w mieście skrajny głód i nędza, są ludzie, którzy mają takie zapasy, że aż je furami wywożą w niewiadomym kierunku i celu... i, że mają czelność tłumaczyć swe prawa własności faktem, że są radcami Magistratu...

3 chwili.

TACY BRONIĄ LWOWA...

Nocą gwiazdzistą, nocą wiosenną wracałem na spoczynek. Zdała szło echo strzałów artylerii polskiej, w pobliżu zaś, nad głową prawie, świstały pociski ukraińskie. Na ulicach panowała niesamowita pustka... Czasem tylko, z szumem i hukiem, przemknął automobil. Gdzieś gdzieś wyłoniła się z ciemności sylwetka żołnierza. Tu i ówdzie gromadka członków miejskiej straży obywatelskiej, „myśliwych“, jak zwą ich synowie przedmieść... Zresztą nikogo, prócz tajemniczych cieni.

Austrii... „że tak było i jest, to Wasze (nauczycielstwa) i polskich matek dzieło“.

Oto końcowy komplement wystosowany pod adresem nauczycielstwa, pocisk ciężkiego kalibru, mający rozbić całą nieufność naszą ku byłym władzom austriacko-galicyskim. Oto pan delegat pogłaskał łaskawie pod brodę całe nauczycielstwo, pewny, że tym gestem dobrotliwym uleczy rany naszego stanu, że uspi czujność naszej braci i pozwoli sobie tymczasem Radę Sz. kr. i okręgowe przemałować z żółto-czarnego na biało-czerwony kolor.

Precz z tynkowaniem! Żądamy przebudowy całej polskiej szkoły, a robotnikami będziemy my nauczycielstwo i społeczeństwo, zaś mordercy austriacy niech się dyskretnie usuną, jeśli nie chcą być siłą społecznej akcji usunięci.

Korzenie naszej szkoły są zdrowe, bo tkwiły w polskiej ziemi, potrzebują jedynie przekopania i spulchnienia ziemi, zdeptanej obcasami zaborców i ich sług, ale góra gnije, bo oddychała trującym powietrzem austriackim i może zgniliznę przenieść do dołu. Dobry ogrodnik, jeśli chce ratować i uleczyc roślinę, nie waha się, lecz ostrym nożem tnie wszystko zarażone, a ziemię spulchnia i dostarcza jej wartości odżywczych. Jeśli pan delegat chce być ogrodnikiem, niech żwawo czyści u góry a wtedy uwieźmy, że nasza praca przyziemna nie pójdzie na marne i roślina rozwinie się w polski potężny dąb, mogący stawić opór najsroźszemu burzom i huraganom świata.

Jeśli pan delegat nie tak patrzy na kwestyę szkolną i nauczycielską, wtedy, sądzę, pozostaje nam rezerwa w uczuciach i oczekiwanie innego współtowarzysza pracy a nie „meszjasza“.

Wojtmar.

Minawszy kościółek w ul. Łyczakowskiej, usłyszałem z drugiego chodnika niepewny, słaby głos:

— Proszę pokazać przepustkę!

Majaczyła tam jakaś postać.

— To się obywatel do mnie pofatyguje — mówię. — Gdybym chciał ujrzeć legitymację waszą, podszedłbym do was.

Za chwilę stanęło przedemną dziecko-żołnierz. Stary, obszerny płaszcz leżał na niem jak worek i sięgał do nóg. Karabin, przewieszony przez ramię, końcem swym opierał się o płyty brukowe. Błada, ściągła twarzyczka wyrażała zmęczenie, a smutne, dobre oczy senność.

— Ja bardzo przepraszam, — płynęły ciche, miękkie słowa chłopczyny — ale mam taki rozkaz. Starszy żołnierz gniewałby się, gdybym pana nie zatrzymał...

Wyjąłem legitymację i wręczyłem chłopcu, świecąc zapaliki, które mi ustawicznie gasły.

— Szkoda, proszę pana — odzywa się żołnierz — mam swoje.

To rzekłszy, znalazł się w kłopotcie. Jedną bowiem ręką przytrzymywał karabin, podrzucając go, w drugiej zaś żądany dokument. Nie mógł więc wydobyć pudełka...

Wobec tego puściłem dalej swe zapaliki.

— Nie, nie świecić, wierzę panu na słowo! — powiada chłopak. — To i starszy żołnierz zrozumie. Ale pan się na mnie gniewać nie będzie? Prawda? Muszę spełnić rozkaz — sumi-tował się żołnierz.

Pogłaskałem go po twarzy jakoby młodszego, drogiego braciszka.

— Któżby się na obywatela gniewał, że czyni swoją powinność? Wiem, co znaczy rozkaz żołnierski. I niech obywatel uspokoi siebie i „starszego żołnierza“: jestem z „Dziennika Ludowego“, wracam z pracy do domu. Proszę być spokojnym.

— Ach, tak! — wyrwało się chłopcu.

— Zmęczonyś, obywatelu?

— Trochę... teraz wciąż służba. Przed północą położyłem się spać, ale Ukraińcy mnie zbudzili. O, znowu „grają“...

W gorze rozległ się krótki świst. Pocisk przeleciał nad nami i eksplodował gdzieś w pobliżu.

— Spać się chce! — wyszeptał chłopak. — Zawsze jednak tu spokojniej, niż „w linii“ — dodał szybko, stwierdzeniem tem odpędzając mimowolną skargę.

Karabin pod zucił w górę, poprawił ramię, wypreżył się na baczność i, salutując, rozstał się ze mną krótkim:

— Cześć!

— Cześć! — powtórzyłem z głębi duszy i z całem przekonaniem.

Gdym odszedł, zdawało mi się, że i granaty są nieszkodliwe i gwiazdy piękniejszym teraz skrzą się blaskiem.

Teodor Kaszyński.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 marca.

Reportuar teatru miejskiego:

We środę, o godz. 6-tej wiecz. „Winobranie“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

We czwartek, o godz. 6-tej wiecz. „Lakme“, opera w 3 aktach Delibesa.

W piątek, o godz. 6-tej wiecz. „Niebieski lis“, komedia w 3 aktach Franciszka Herczega.

Rozdział wsparć doraźnych. Administracja „Dziennika Ludowego“, wywiązując się z zadania, zleconego jej przez porucznika Steca w imieniu VIII. i Sztabowej kompanii 30-go pułku piechoty (łowickiego), przyznała doraźne jednorazowe wsparcia następującym osobom:

p. Łabęckiej Helenie, zamieszkałej na Kleparowie — 160 kor.;

p. Heil Zofii, zamieszkałej przy ul. Bartosza Głowackiego 26 — 164 kor. 50 hal.;

p. Kaweckiej Michalinie, zamieszkałej na Zniesieniu — 164 kor. 50 hal.;

p. Wysoczańskiej Franciszce, zamieszkałej przy ul. Rycerskiej 33 — 153 kor.;

p. Tham Annie, zamieszkałej przy ul. Niemcewicza 10 — 153 koron.

Obdarzone osoby składają za naszym pośrednictwem dzielnym bohaterom, którzy tak chętnie pośpieszyli z pomocą, by ulżyć im w ciężkich i przykrych chwilach, serdeczne podziękowanie.

Poświęcenie. W czasie eksplozyi w magazynie amunicji do uratowania benzyny, między innymi przyczynił się w wielkiej mierze kapitan 5 pp. Zajączkowski, który zorganizował akcyę ratunkową z żołnierzy, przechodzących obok miejsca katastrofy, a nadto sam czynnie pomagał w usuwaniu beczek z benzyną, przyczem odniósł silne poparzenie. Kap. Zajączkowski jeszcze w bitwach Leg. pol. odniósł tak poważne rany, że jest właściwie inwalidą, a mimo to pełni służbę liniową w 5 pp.

Pogrzeb drugiej ofiary poświęcenia. Wczoraj, 11 marca, o godz. 3 popołudniu, z domu przy ul. Kochanowskiego pod l. 20, odbył się pogrzeb drugiej ofiary poświęcenia Tyodozyi hr. Dzieduszyckiej. W towarzystwie licznie zebranej publiczności, ruszył kondukt żałobny, poprzedzany orkiestrą 1 pułku strzelców lwowskich i klerem, na cmentarz Łyczakowski, gdzie złożono zwłoki zmarłej w rodzinnym grobowcu.

Nad trumną przemówił ks. Dziedzielewicz, dając obraz życia Zmarłej, sekcyjny 1 pp. Strzelców lwowskich, Jan Dyrkacz, oraz kapelan Reif.

Cześć ceniom Zmarłej w imieniu szczytnego obowiązku.

Kazimierz Eminowicz, bohaterski żołnierz 5 pp., padł w obronie Lwowa. Obszerniejszą wzmiankę o zmarłym bohaterze podamy jutro.

Do wiadomości konsumentów. Dnia 13 marca o godz. 8 rano odbywać się będzie w sklepie p. Racheli Schreiberowej ul. Ruska 3 sprzedaż 655 kg. bryndzy p. K 16. Przy sprzedaży asystować będzie M. S. O.

Od p. Aleksandra Brzeziny, plutonowego oddziału wartowniczego otrzymujemy wyjaśnienie, że nie ma nic wspólnego z Aleks. Brzezina, który udawał żandarma i popełniał nadużycia.

Napad rabunkowy. W godzinach rannych napadło dwóch drabów na p. Gabryelę Mattersdorff, gdy ta wychodziła ze swego mieszkania przy ul. Kołataja pod l. 4. Bandyci zatkali jej usta, wybili ząb i zagrozili zastrzeleniem, gdyby krzyczała. Zrabowawszy jej torebkę z 79 koronami, złoty cwikier, pęk kluczyków, receptis na 4 000 koron i inne drobiazgi, zbiegli.

Ofiara strzelaniny. Nieprzyjacielskim granatem w zrujnowanem mieszkaniu został ciężko zraniony dwunastoletni Hnidec Antoni. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego.

Ostrożnie z nabojami. Kopczyński Eugeniusz, wraz z towarzyszami, zabawiali się granatem w ul. Piotra i Pawła. Nabój eksplodował, zabijając jednego z nich, którego nazwiska narazie niestwierdzono. Kopczyńskiemu wybił oko prawe i bardzo pokaleczył twarz oraz nos.

Drugi wypadek zdarzył się w ul. Bema, gdzie „operował“ granatem Neuwer Mieczysław, uczeń gimnazjalny, który przy wybuchu odniósł silne poparzenie na twarzy i szyi.

Zaczadzenie. W mieszkaniu przy ul. Janowskiej pod l. 43 znaleziono trupa Kostkowej Heleny, liczącej lat 60, zarobnicy, która przed paru dniami uległa zaczadzeniu gazem węglowym. Zwłoki odstawiono medycynie sądowej.

Kto ma jakąkolwiek wiadomość o Eugeniuszu Rapalskim, uczniu VIII. kl. gimnazjalnej, wziętym 16. listopada z. r. do niewoli, raczy donieść pod adresem matki, ul. Akademicka l. 24, I. p.

Mali Schäfer — Czerniowce. Znajduję się we Lwowie i jestem zdrow. Myślę o Was. Proszę o odpowiedź.

Dzienniki polskie z tamtej strony frontu upraszamy o przedruk tych wiadomości.

3 tamtej strony frontu.

Korespondencja rozdzielonych.

„Znicz“ stanisławowski prosi o przedruk:
1) Mieczysław Dajewski, komisarz starostwa ze Sanoka w sanatorium dra Majewskiego — Lwów. Dajcie znak życia o sobie, niespokojni jesteśmy. Jadwiga Dłużyńska.

2) Małkowie, Lwów, Tarnowskiego 22 I p. Leonia, Stasia, Nunek czy zdrowi, tą drogą zaraz odpowiedzieć. Ziunia.

3) Nuchem Schranz, Lwów, Słoneczna 59. Jestem zdrowy, proszę przez dzienniki o odpowiedź. Dawid.

4) Sara Stolz, Lwów, Weteranów 6. Jestem zdrowy, wiadomość przez „Wiek“ otrzymałem. Zygmunt.

5) Reizes, Lwów, Słoneczna 7. — Jestem zdrowy, proszę o wiadomość od matki. Mundeł.

6) Nusia Babłówna, Lwów, św. Teresy 18. Proszę donieść nam, czy Henia pojechała dalej i co się dzieje z Bronkiem i Władkiem. Geislerowa.

7) Jakób i Helena R. Lwów, Kalcza 18. — Jesteśmy zdrowi i prosimy o wiadomość od Was. Andrzejowie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

Lekarz chorób nerwowych
Dr. Henryk Begleiter
powrócił i ordynuje obecnie
przy ul. Sykstuskiej 1. 15. 113

Aresztowanie bandytów - dezertersów. Komu zależy na wywołaniu paniki?

Lwów, 12 marca.

Odpowiedzią na powyższe pytanie jest przebieg następującego zdarzenia:

Dnia 5 marca, w owej pamiętnej godzinie wybuchu pożaru w magazynie amunicyjnym w budynku czarnowieckim, Salomon Zimmerman, bogaty przedsiębiorca lwowski, zamieszkały w swej realności przy ul. Bartosza Głowackiego pod l. 11, polecił dozorczyńni, Hryńcyszynowej, zamknąć bramę domostwa.

Z polecenia tego wywiązała się ona w ten sposób, iż — o godz. wpół do ósmej — wpuściła 5 żołnierzy.

Ci, nie tracąc czasu, przystąpili natychmiast do działania,

plan rabunku opracowawszy drobiazgowo już przedtem.

Dwaj z nich mianowicie stanęli na straży u bramy, a jeden na pierwszym piętrze. Pozostali zaś weszli do mieszkania Zimmermana. Któryś z bandytów — dla niepoznania — nałożył sobie na oczy okulary automobilowe. Jemu też przypadła główna rola w napadzie. Podeszedłszy do wystraszonego finansisty i wyciągnawszy doń rewolwer, zawołał krótko:

„Pieniądzy!“

Następnie bandyci przeprowadzili ścisłą rewizję w mieszkaniu Zimmermana, przyczem zabrali futro i 12 000 koron gotówką.

Gdy się to działo wewnątrz mieszkania napadniętych, na dole rozgrywał się inny epizod. Izrael Frenkel, lokator tej samej kamienicy, ujrawszy żołnierzy, stojących na czatach, zapytał ich, co tu robią.

Padła obojętna odpowiedź:

— Oczekujemy przyjaciół, którzy poszli na drugie piętro do przyjaciółek.

Frenkel atoli, jakby odgadłszy, co się dzieje o kilkanaście kroków od niego, wszczął wołania o pomoc.

Bandyci-dezertersi uciekli, nie zatrzymywani przez nikogo, zabrawszy z

sobą bogaty łup, zrabowany u Zimmermana.

Poszkodowany zawiadomił o wszystkim policję. Ta rozpoczęła śledztwo. Nie wróżyło ono zbyt wielkiego powodzenia. Po sprawcach napadu znikł ślad. Hryńcyszynowa, badana przez władze, nie wyjaśniła sprawy. Wówczas przypomniało sobie zeznania Frenkla.

Po nitce do kłębka.

Jemu-to bowiem któryś z uczestników rabunku wspomnieli, że oczekuje przyjaciół, składających wizytę jakimś znajomym dziewczynom na 2 piętrze. Badając, przekonano się, iż do niedawna zamieszkiwały tam dwie siostry: Franciszka i Zofia Zamojskie. Hryńcyszynowa wskazała ich adres obecny. Policja udała się więc do mieszkania Zamojskich przy ul. Kordeckiego pod l. 20, gdzie przeprowadziła ścisłą rewizję. W tym czasie znajdowała się w pokoju Zofia Zamojska oraz 20-letni mężczyzna, mający legitymacje wystawione na nazwisko: Gustawa Szramma. Zdemaskowała go jednak przypadkowo druga siostra, mianowicie Franciszka. Sposprężalszy bowiem żołnierz policyjny, „przestrzegła“ rzekomego Gustawa okrzykiem:

„Tadek, chowaj się, bo jest policja!“

To policyi wystarczyło, aby Tadeusza zapatrzyć w jego prawdziwe nazwisko, które wnet wykryto. Zwie się on Tadeusz Fischer, jest z zawodu cieślą, a mieszkał na Lewandówce. Cennych też wiadomości dostarczyła Zofia Zamojska, podając szczegóły planu i narady bandytów przed dokonaniem rabunku u Zimmermana. Zeznania jej potwierdził Fischer.

Policja, opierając się na nich, aresztowała, oprócz Fischera, resztę członków szajki: Władysława Sołtysa, Tadeusza Strzeleckiego i Piotra Siudaka. Ponadto w rabunku uczestniczył Jan Goziński, przebywający obecnie w więzieniu garnizonowym za inne wykroczenie.

Ciekawy szczegół podała Zofia Zamojska. Oto plan obrabowania Zimmermana sporządzono już dawniej, a odłożono go do czasu wyprowadzenia się obu siostr z kamienicy wspomnianego przedsiębiorcy. Dlatego, że członkowie szajki odwiedzali je i snadnie paść mogło na nich podejrzenie. Dalej, na owej radzie, Goziński

proponował dokonać rabunku, gdy wybuchnie panika!

Szczegół bardzo wymowny i dosadnie świadczący, komu zależy na wywoływaniu paniki i szterzeniu niepokojących wieści. Strzelecki był zdania, że rabować można kiedykolwiek, ale wieczorem. Jak dobrze bandyci pilnowali Zimmermana przekonano się po tem, iż wiedzieli, kiedy on sprzedawał swą kamienicę.

Zimmermanowie rozpoznali Fischera, jako uczestnika rabunku. U Piotra Siudaka zaś znaleziono okulary automobilowe i rewolwer.

Wykorzystywanie poptochu.

Śledztwo policyjne — prowadzone przez nadkomisarza Łukomskiego — wykryło ponadto, że Siudka i Strzelecki pod komendą Sołtysa w krytyczny wieczór 5. marca chodzili od kamienicy do kamienicy, od mieszkania do mieszkania, odwiedzając bogatych żydów i żądając od nich, by natychmiast wyruszyli do gaszenia pożaru, spowodowanego eksplozją magazynu amunicyjnego... Zwalniali ich dopiero wtedy, gdy otrzymali sowity okup...

Cała szajka bawi obecnie w aresztach.

Komunikaty.

Tętno dentystryczni! Wykład tow. Ingbera. Sztancowanie i lanie w tech.-dent. odbędzie się dnia 12. bm. o godz. 5 popoł. w lokalu Koralka 6. Za Wydział: Aleksander Katz.

Z organizacji kolejarzy. Pierwsze walne zgromadzenie Koła miejscowego we Lwowie Związku Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się w sobotę, dnia 15. marca o godz. 4 popoł., w sali własnej przy ul. Grodeckiej 69 w parterze.

Uwaga. Na zgromadzenie będą dopuszczeni tylko ci członkowie, którzy wykażą się legitymacją Grupy byłej lub kuponem z deklaracji przystąpienia do 14-go marca br.

Wnioski członków do walnego zgromadzenia mają być przedłożone do 14. marca br. w Sekretaryacie Koła. Wpisy zgłaszać można do Sekretariatu Koła, ul. Grodecka 69, lub u swoich mężów zaufania w poszczególnych kategoriach służby. Za zarząd: Adam Kuryłowicz, przewodniczący, Józef Budzicki, sekretarz.

Walne zgromadzenie krajowego związku murarzy, cieśli i kamieniarzy odbędzie się w niedzielę, 16. marca o godz. 10 rano, w sali stow. murarzy przy ul. Cłowej 6. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z działalności zarządu, sprawozdanie kasowe, wybór nowego zarządu. Wzywa się członków, aby jaknajliczniej przybyli.

Sekcja społeczna b. Komitetu polski go we Lwowie, zamykając swoją działalność, ogłasza następujące sprawozdanie. Rodziny żołnierzy polskich, zostające pod opieką Sekcji, korzystały w miarę zapasów z bezpłatnego rozdzwu maki, cukru, fasoli, gryssiku, słoniny i żyta. Nadto pobierały wsparcia w gotówce.

Ze składek, subwencji i darów uzyskano w dochodach 17.948 K 48 h. Z tego otrzymało 73 rodzin wsparcia jednorazowe w wysokości od 30 do 250 K, razem 9778 K, 80 rodzin żołnierzy polskich otrzymało zasiłki stałe w wysokości od 50 K do 200 K miesięcznie, razem 7960 K, wydatki administracyjne wyniosły 210 K 40 h. Ogólna suma rozchodów 17.948 K 48 h. Za komisję skontrolującą: Maryan Kowarz, m. p.; Roman Orłoś, m. p.

Ogłoszenia wojskowe.

O aparaty telefoniczne. Wszystkie urzędy, instytucje i osoby prywatne posiadające aparaty telefoniczne, przyłączniki i t. p. własności państwowej lub prywatnej a nie załączone do istniejącej obecnie sieci telefonicznej, zawiadomiją o tem ustnie lub pisemnie Dowództwo służby łączności pl. Bernardyński 6 do dnia 20 marca b. r. Kto nie uczyni zadość niniejszemu wezwaniu, pociągnięty będzie do surowej odpowiedzialności.

Listy do odebrania. W Biurze prasowym D. W. P. ul. Fredry 2 ma do odebrania list p. Irena Rożankowska.

OGŁOSZENIA.

DENTYSTA

Dr. Jakób Owiński
pracownia dentyści-techniczna, Halicka 21.

DRUKI I STAMPILIE

wykonuje szybko i gustownie.

I. FRIEDMAN
Lwów, ul. Sykstuska 4.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Murarza do drobnej roboty poszukuje się natychmiast. — Zgłoszenia w administracji „Dziennika Ludowego“.

Cywan perski okazynie do sprzedania, Zimorowicza l. 10, I. p., drzwi 5 od 2-5. 165-1

Pokoju umeblowanego, z osobnym wchodem, poszukuje natychmiast. Zgłoszenia do administracji „Dziennika Ludowego“.

Ubranie oficerskie eleganckie na szczuplejszego pana, buciki damskie 39 chevro nowe, bluzkę nową elegancką, jedwabną białą, oddam za tytoń i biały cukier, ul. Zielona 29/I drzwi 7.

Kawalerski pokój umeblowany bez pościeli zaraz do wynajęcia, ul. Sodowa 14, II. p., na prawo.

Jedyny zakład do naprawy pończoch specjalnymi maszynami. Pracownia bielizny, bluzek, haftów. Kopernika 12, za bramą. 143-3

Ucznia z odpowiednią kwalifikacją poszukuje drukarnia Jaegera, ul. Sykstuska 33.

Stolicieł fortepianów przyjmuje reperatury i skórkowania. Markiewicz, ul. Szeptyckich 6, parter.

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1919 w formie książkowym jest do nabycia w Administracji „Dziennika Ludowego“ po 5 K.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 12.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan Szczyrek.